

DOKTOR HONORIS CAUSA

UNIWERSYTETU PEDAGOGICZNEGO
IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ
W KRAKOWIE

LECH MAJEWSKI

Uniwersytet Pedagogiczny
im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie

SENAT

Uniwersytetu Pedagogicznego
im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie

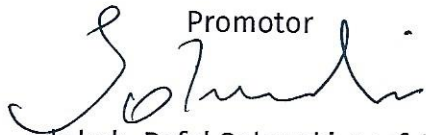
uchwałą z dnia 14 lipca 2021 roku
nadał

LECHOWI MAJEWSKIEMU

za wybitne osiągnięcia w zakresie
reżyserii filmowej i teatralnej, sztuk wizualnych, literatury i muzyki,
które stanowią cenny wkład w dziedzictwo kultury
w Polsce i na świecie

tytuł

DOKTORA HONORIS CAUSA

Promotor

dr hab. Rafał Solewski, prof. UP

Dziekan Wydziału Sztuki

dr hab. Łukasz Murzyn, prof. UP

Rektor

prof. dr hab. Piotr Borek

Kraków, 14 października 2021 roku

LAUDACJA

Magnificencjo,
Prześwietny Senacie,
Dostojny Doktorze,
Panie i Panowie,

Lech Majewski zapewne skarci mnie za patos tych słów, a jednak pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że istotą jego wielowymiarowej twórczości, niezważającej na rozgraniczenia między dziedzinami sztuki, jest miłość. Rozmaitość sposobów jej odślaniania wywołuje sprzeciw wobec takiej opinii. Ewentualnie zawahanie, bo monumentalna wzniosłość i zarazem paradoksalność, intensywna zmysłowość, ale i statyczne tempo, swobodna ekspresja i zarazem warsztatowa dyscyplina, zestawiane razem w sztuce Lecha Majewskiego, miłość raczej skrywają. Czynią ją trudną do odnalezienia, nieuchwytną, utraconą, obecną krótkotrwale, albo tylko wyobrażaną w jej pragnieniu czy tęsknocie za nią.

To prawda, ale wraz z taką miłością i w jej obrębie obecna jest wyrazista afirmacja świata, czyli odnajdywanie w nim piękna i eksponowanie go albo podkreślanie tego, jak piękno to uwydatniali inni. I rozwijanie jeszcze ich działania. Miłość do ludzi zaś to odnajdywanie ich prawdy i przedstawianie jej, często wraz z obecnością rzeczywistych indywiduów, konkretnych, wyrazistych postaci. Ostatecznie, istnienie, które dla Lecha Majewskiego wydaje się największym artystycznym i intelektualnym wyzwaniem, widziane w perspektywie metafizycznej, to właśnie miłość.

Twórca to odczuwa i wie, i to właśnie pokazuje w swych filmach, wideoartach, powieściach, poezji, malowidłach, reżyserowanych widowiskach. A niekiedy prowadzi w nich do refleksji o miłości jako istnieniu. Także wtedy, gdy zdaje się z istnieniem mierzyć, poszukiwać jego istoty, sensu, albo zapytywać, czy i dlaczego miłość wymyka się życiu, choć wciąż widać ją w świecie poprzez właściwe jej piękno. Może najbardziej wtedy Lech Majewski prowadzi i uczy poznawania ostatecznie właśnie miłości. Z powodu tego odczuwania, wiedzy oraz sposobu ich artystycznego ukazywania, a także nauczania przez obraz, dźwięk, słowo i własną postawę, to artysta najbardziej odpowiedni do uhonorowania zaszczytnym tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Pedagogicznego.

Istnienie to miłość, a Lech Majewski to wie i odkrywa przed nami tę transcendentną prawdę, dlatego powieść wydaną w 2002 roku zatytułował *Metafizyka*. To chyba najpełniejsza synteza artystycznego stawania wobec tajemnicy istnienia w całej ogromnej twórczości Lecha Majewskiego. Synteza sfilmowana jako *Ogród rozkoszy ziemskich*, bo oparta na materii obrazu Hieronima Boscha.

Obrazy, o których wiemy, które pamiętamy, słowa, którymi są nasze myśli, dźwięki świata, już są, istnieją, zdaje się głosić artysta w swej sztuce. Zapisane w różnym czasie na taśmie filmowej przez Felliniego albo Bressona, namalowane przez Breughla, Boscha, Tintoretta, Uccella, utrwalone w wywodach Ficina, Boehmego, Junga, wpisane do ludzkiej podświadomości, są. Może istnieją od początku ludzkości, a może od Zawsze, pisanego dużą literą. Artysta nie powołuje ich do istnienia, ale je zna albo poznaje i powołuje do aktywnego życia, by poprzez obrazy studiować życie w jego różnorodnych przejawach, jako różne sposoby istnienia. Po to Lech Majewski obraz ożywia obrazem i dźwiękiem w wideoartach i filmach, a słowem w książkach. A te słowa zapisane w książkach znów ożywia obrazem. Jest obrazu czarodziejem, poetą, magiem, mistrzem, tym, kto obrazem włada.

Użyte wcześniej słowa „zna” i „poznaje”, mają charakter wieloznaczny. Tłumaczy je zmysłowość, jakość rozumiana bardzo szeroko. Zmysłowość to sposób istnienia, przez artystę nie tyle przestudiowany, ile przeżyty, doznany i doświadczony.

Wenecja przedstawiona we wspomnianych książce i filmie, także w powieści *Hipnotyzer*, pozwala się poznać przez światło i mrok, zapach, ciepło i wiatr, hałas i głosy, wszechobecną wodę, przecinającą miasto i przecinaną przez gondole, waporety i motorówki. Poznawana jest przez bogactwo malowideł, kurz, tłumy, cmentarne drzewka... Tę Wenecję, ukochaną i nieustannie odwiedzaną, zamieszkiwaną, Lech Majewski właściwie posiadał. W całej wieloznaczności tego słowa. Posiadał z rozkoszą, która towarzyszy miłości. Dlatego filmowa wersja *Metafizyki* to *Ogród rozkoszy ziemskich*.

Kiedyś Wydział Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie jeździł grupowo do Wenecji, z trudem przekonując rektora, że to nie turystyka, ale merytorycznie uzasadnione poznawanie biennale sztuki współczesnej. A ja dziś wiem, że nieprzypadkowe synchronizacje i paralele to sposoby działania Lecha Majewskiego, dlatego prawdziwym powodem naszych peregrynacji było to, by spróbować zmysłowego posiadania Wenecji, w której Lech Majewski odśladania prawdę miłości i śmierci. Być może tej śmierci, z którą mierzy się sztuka, by odkrywać, jak wbrew niej trwa miłość, bo ona jest istnieniem. To prawda dostępna w Wenecji szczególnie artyście, dlatego odnajduję ją u Lecha Majewskiego.

W weneckim obrazie ożywionym słowem współczesnego eposu, jakby na wzór *Odysei* tak efektownie wystawionej kiedyś w Londynie na wodach Tamizy, z pamięcią też o własnym filmowym *Rycerzu* z właściwym eposowi rytmem montażu, w obrazie wzbogaconym erudycyjną interpretacją, zamienionym wreszcie na film i wideoarty, takie jak portretujący ukochaną *Doris*, prawdziwa jest miłość. Miłość kobiety i mężczyzny, ten najpełniejszy i najpiękniejszy ze sposobów istnienia. Miłość, która trwa w Wenecji i którą w *Metafizyce* i *Ogrodzie rozkoszy ziemskich* kończy przewidywana śmierć.

Czy właśnie kończy? Czy też miłość wciąż istnieje, w wodzie, kiedy daje ona życie, w drzewie życia pnącym się ku górze, gdzie lecą obsiadujące je potem ptaki, w świetle dającym poznanie i uświęcającym? Powtarzające się u Majewskiego symbole, których język ukryty w kulturze śledzi artysta w osobnym książkowym zbiorze interpretacji, przemieniają proces przekazywania informacji genetycznej z udziałem „materii sublunarniej” o podejrzanej wartości, w wydarzenia metafizyczne. Poetyckie zaś myślenie symbolami i łączenie ich w metafory albo operowanie alegoriami czytelnymi i we wczesnym, ale już parabolicznym *Rycerzu*, i w niedawnym *Młynie i krzyżu*, okazuje się kolejnym sposobem istnienia, bliskim Lechowi Majewskiemu, bo przez niego realizowanym, nie tylko chyba w czasie twórczej pracy. Tak jak sposobem istnienia okazuje się sam obraz, który trwa w pamięci mimo śmierci. I wbrew niej ożywa, powodowany właśnie miłością. Obrazy, które ożywają, pokazują piękno, prawdę i miłość. Można je kochać, są to także sposoby istnienia.

Miłość do świata to właśnie odnajdywanie w nim piękna. Temu służy sztuka prawdziwa. Lech Majewski to wie, dlatego, że taka jest właśnie jego sztuka. By powstała, artysta admiruje najpierw piękno świata, a potem pożądliwie napawa się nim, pozostając nienasyconym. Może właśnie przez nienasycenie pięknem wzbiera energia wyobraźni, która sama zdaje się nieokiełznana. Jednak kontrasty barw, zestawienia przedmiotów i przestrzeni, obrazów i słów, zaskakujące, paradoksalne, surrealistyczne, choć nigdy nie hybrydyczne, to metafory, oksymorony, metonimie, groteski, to poetyckie figury, które organizują sztukę Majewskiego. Srebrnotuska wężowa limuzyna, piękna i straszna, wioząca, by złożyć ofiarę, goście niezdolni do wolności, bo tkwiący w lochach własnych fetyszystycznych zajęć, to tylko wybrane przykłady z *Doliny bogów*, która jako tytuł i bohaterka, antropomorfizowana i hiperbolizowana w wybranej przez siebie skale, broni się sama przed tym, który utracił miłość. Częsta ironia tak właśnie miłość ukazuje, ganiąc ludzkie słabości na sposób moralitetu, inaczej niż szydercza sztuka krytyczna, bo sztuce Majewskiego obca jest złośliwa pogarda. Skąta, mechanizm, drzewo to powracające symbole, szukające dopełnienia w tym, co jest istnieniem i co włada życiem.

Poetyckość myślenia spotyka się w sztuce Lecha Majewskiego z malarskością spojrzenia, z cyzelowaniem i dopieszczaniem zamierzonych doznań, zwalnianych i wstrzymywanych, hipnotyzujących i onirycznych, synestetycznych znów paradoksalnie, gdy w *Oniryce* to niewidomy poznaje obrazy, a po współczesnym świecie prowadzi Dante. Filmy i widowiska są intensywne, ale prezentowane do kontemplacji i dawane do immersyjnego zatopienia się wśród finezyjnie dopracowanych jakości, prowadzących do odnajdywania narzucającej się metafizycznej wartości piękna. W *Młynie i krzyżu* ożywia Breughlowską *Drogę na Golgotę* z wykorzystaniem cyfrowego warsztatu, sycąc barwą do pełna filmowy obraz, ostry niczym brzytwa i przestrzenny przez symfonię dźwięków niczym opera (Majewski opery też reżyserował, a *Pokój saren* to jego opera autobiograficzna, wideoarty-divinities często wyposażają malowidła, np. *Sąd Ostateczny* Memlinga, w dźwięk). Doskonałość wykonania cyfrowo ożywionego obrazu, wraz z wprost ukazywanym *sacrum* i zamierzonym zwolnionym stylem odbioru, kontemplacyjnym i medytacyjnym, synergicznie służą metafizyce. Gdy zaś przygląda się z jej poziomu piękna, okazuje się, że ofiara jest naturalistyczna, brutalna, okrutna,

prawdziwa, taka jest w *Młynie i krzyżu*, ale i w *Ewangelii według Harry'ego*. Taka ofiara jest jednak konieczna, by poznawać sens w relacji istnienia i życia. Jest ona prawdziwa przez swą konieczność, a składana z miłości do ludzi, co zrozumieć musi nawet miłość matczyna.

Miłość do ludzi to u Lecha Majewskiego także odnajdywanie ich prawdy. Bo miłość to prawda, która jest piękna, dlatego że jest prawdą. Stąd piękni są prymitywi i naturszczycy, samoniszczący się Basquiat, Grupa Janowska i Przeczysty, strzegący Ziemi przed zagładą, czyli fatalnym w nią „dupnięciem”, przychodzącym z Saturna, brazylijski Breno Mello, zapłakany, bo przypomniany z „niebytu”, w którym trwał na posadzie stróża, naiwnie męscy Kasztan z *Kasztanai* oraz Adam z *Lotu świerkowej gęsi*, Indianie Navajo, niezrozumiali dla kulturalnych elit.

Kiedy Lech Majewski przyjął zaproszenie na konferencję organizowaną przez Wydział Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Muzeum Narodowym w Krakowie, mogłem zapytać go, jak afirmacja kultury wysokiej koresponduje z upodobaniem do naiwnych i surowych, czasem szalonych twórców obrazów i słów. Dziś wiem, że aktorzy naturszczycy, jak mówiący lokalną gwarą śląski Leonardo Marian Makula, znający magię miejsc, w których żyją, zawsze są u Majewskiego obecni, bo są autentyczni, wiarygodni, i dlatego piękni. Tacy są też ulubieni bohaterowie artyści, wrażliwi i bezkompromisowi, rozbijający niewidzialne szklane przeszkody, jak poeta Wojacek, poeta z *Krwii poety* i *Szklanych ust*, jak porywacze i zdobywcy marzeń, nieznający granic. Tacy jak sam Lech Majewski, Polak, Ślązak, weneccjanin, Amerykanin, renesansowy nomada, obywatel świata i w tym świecie odkrywca Arkadii. Konferencja, o której mowa, miała tytuł „Dziedzictwo i odpowiedź w sztuce współczesnej”, a właśnie arkadyjskie, piękne, prawdziwe dziedzictwo najlepszą odpowiedź uzyskuje w sztuce Lecha Majewskiego. Może dlatego, że artysta dziedzictwo to kocha, stąd karci kulturę popularną i tandetną, bo w niej pada odpowiedź miętka, pozbawiona miłosnej czułości, a jej twórcy w *Arkadii* zjawiają się *Z siekierą*.

I tak, szukając prawdy u Lecha Majewskiego, znajduję ją w nim samym. Może dlatego podczas lektury książki Magdaleny Lebeckiej o naszym Dostojnym Doktorze, mam wrażenie, jakby muza przechyliła swe naczynie z natchnieniem i było się brany w posiadanie przez daimoniona, choć przecież nie tworzy się, ani nawet nie doświadcza dzieła, ale czyta o artyście. Może dlatego, że monografia jest świetnie napisana, a może przez to, że powstawała w cierpliwym i wrażliwym wysłuchiowaniu twórcy. A może dlatego, że Lech Majewski jest taki, jaki jest: ambitny i odważny, radykalny i bezkompromisowy, wreszcie pełen fantazji. I przez to muzy muszą się do niego stosować? Wiem, że patos znów jest nieznośny, ale taki właśnie metaforyczny dyskurs najlepiej oddaje prywatne doświadczenie. I chyba taka eseistyczna swoboda, czule traktująca artystę i jego sztukę, najbardziej właściwa jest dla pisania o nim, także w laudacji, mimo lęku o zarzut pretensjonalnego patosu.

Nie potrafiłem bowiem i nie chciałem napisać laudacji dla Lecha Majewskiego, która swój panegiryczny charakter opierać powinna była na wyliczeniu dzieł, sukcesów i nagród, miejsc edukacji, zatrudnienia, wystaw i wykładów. Owszem liczba nobilitujących przybytków nauki i sztuki, w których wyładał Lech Majewski, jest ogromna, i to uniwersytety na całym świecie:

Berkeley, Harvard, Mediolan, Canterbury w Nowej Zelandii, akademie sztuk pięknych i filmowych we Florencji, Rzymie, Londynie, Tokio czy Rio de Janeiro. W Yale próbowano zatrzymać go na dłużej, bezskutecznie. Niezwykła jest także liczba monograficznych wystaw, znów w wyjątkowych galeriach, na czele z Museum of Modern Art w Nowym Jorku, National Gallery of Art w Waszyngtonie, londyńską Whitechapel, miejscami wystawowymi weneckiego Biennale czy Berlinale. W Krakowie miał indywidualne ekspozycje w szacownym Muzeum Narodowym i w ceniącej się wysoko Galerii Starmach.

Lech Majewski jest obdarzony talentem, ma ambicję, odwagę i fantazję, posiada niezmierną erudycję, jest wrażliwy i perfekcyjny zarazem, a przede wszystkim potrafi kochać, służąc poznaniu tego, co piękne i dobre. Ten mistrz i malarz ożywionego obrazu oraz jego zmysłowy poeta, reżyser i kompozytor w swym działaniu odświeża piękno, prawdę, istnienie, miłość, a w ten sposób o tych Transcendentaliach uczy.

Pana Lecha Majewskiego, artystycznego nauczyciela tego, co najbardziej wartościowe, proszę o przyjęcie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Wierzę, że ta najwyższa godność akademicka będzie uhonorowaniem niezwyklej sztuki Dostojnego Doktora i jego afirmatywnej, twórczej i bezkompromisowej postawy, a dla Uczelni doktorat ten będzie powodem do dumy.

dr hab. Rafał Solewski, prof. UP

RECENZJA

W POSTĘPOWANIU W SPRAWIE NADANIA
PRZEZ UNIWERSYTET PEDAGOGICZNY
IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE
TYTUŁU DOKTORA HONORIS CAUSA
PANU LECHOWI MAJEWSKIEMU

Lech Majewski i jego twórczość to dar, jaki się objawił w polskiej kulturze i sztuce ostatnich dekad. Mamy przed sobą artystę, który poprzez swoją wrażliwość, zmysł obserwacji oraz niezwykłą zdolność interpretacji świata i zjawisk inspiruje i daje do myślenia.

Trudno nie docenić znaczenia i wartości dokonań artystycznych Lecha Majewskiego. Tym bardziej że jego działalność twórcza lokuje się w tak wielu dyscyplinach i kręgach zainteresowań autora. Na potrzeby tej recenzji postaram się wskazać najważniejsze, moim zdaniem, aspekty działalności artystycznej Lecha Majewskiego, biorąc pod uwagę, że szczegóły dotyczące faktów biograficznych zostały wykazane we wniosku do Konwentu Godności Honorowych Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Nie dziwi, że kochał samotność, jak każdy, kto poświęci się sztuce i żąda wyłączności dla siebie, a nawet wyłączności dla myśli o niej¹.

Powyższy cytat dotyczy Michała Anioła Buonarrotiego ze słynnej pozycji Giorgia Vasariego o żywotach artystów, niemniej przywołuję go, gdyż intuicyjnie wskazuje mój odbiór postawy i twórczości Lecha Majewskiego jako artysty, który świadomie kreuje własne, wewnętrzne warunki do tworzenia swojej sztuki.

Lech Majewski to niezwykle aktywny i twórczy Artysta. Jest autorem filmów, spektakli, wideoartów, muzyki oraz pisarzem, poetą, teoretykiem i autorem książek. Filmy zrealizowane przez Lecha Majewskiego były prezentowane na całym świecie, przynosząc autorowi międzynarodowe uznanie i popularność. Wszystko to sprawia, że jest obecnie jednym z najbardziej rozpoznawalnych międzynarodowo polskich artystów.

¹ G. Vasari, *Żywoty najślawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Kraków 1988, s. 198.

Lech Majewski wykorzystuje siłę oddziaływania sztuki i jej rolę kulturotwórczą w perspektywie czasu. Jest twórcą, który czuje odpowiedzialność za to, w jaki sposób i do kogo kieruje swoją wypowiedź. Twórcą niezwykle świadomym własnego języka artystycznego, dobierającym go w sposób adekwatny do własnych oczekiwań i artystycznych zamierzeń. Stąd, jak można sądzić, w twórczości Lecha Majewskiego tak różne środki wyrazu. Śmiałość w sięganiu po nie i doskonałe wykorzystanie. Ta różnorodność jest jednocześnie nacechowana namysłem i analizą. Podparta profesjonalną wiedzą o szerokim zakresie kontekstów i znajomością sztuki, do której często się odwołuje. Jest to postawa wnikliwego erudyty, świadomie wykorzystującego środki wyrazu do osiągnięcia zakładanego efektu wizualnego lub literackiego.

Lech Majewski sięga po metafory, metafizykę, oniryzm, a nawet dystopię jako rozwiązania formalne budujące jego artystyczne wizje. Kształtowanie tych rozwiązań, intelektualnych, ideowych jest stale obecne w twórczości artysty. Podobnie jak poszukiwanie piękna, zachwyty i własnej prawdy poprzez twórcze ryzyko i eksperyment.

Nawet surrealizm obecny w dziełach Lecha Majewskiego staje się w pewnym stopniu kluczem artystycznego wyrazu i formą komunikowania się z odbiorcą. Jest też metodą na twórcze interpretowanie dosłowności realnego świata, opresyjności systemów i uwarunkowań, w jakich funkcjonujemy.

W twórczości Lecha Majewskiego mamy często do czynienia z sytuacją o cechach świata, który opisuje, głęboko jednak przetworzoną, wieloznaczną i metaforyczną. Wymagającą od odbiorcy wyobraźni i dopowiedzenia znaczeń, jakie niesie narracja sama w sobie. Jednocześnie artysta z biegłością czerpie i tworzy analogie do innych dziedzin sztuki – teatru, literatury, a szczególnie poezji.

Nie jest tak całkiem źle z nami, jeżeli możemy
Podziwiać holenderskie malarstwo. To znaczy,
Że co nam opowiada się od stu, dwustu lat,
Zbывamy wzruszeniem ramion. Choć straciliśmy
Dużo z dawnej pewności. Godzimy się
Że te drzewa za oknem, które chyba są,
Udają tylko drzewiastość i zieleni,
I że język przegrywa z wiązkami molekuł,
A jednak to tutaj, chleb, talerz cynowy,
Półobrana cytryna, orzechy i chleb,
Trwają, i są tak mocno, że trudno nie wierzyć
[...]²

Ukryty sens, podskórny przekaz i dążenie do uniknięcia jednoznaczności to cechy charakterystyczne twórczości Lecha Majewskiego.

2 C. Miłosz, *Realizm*, [w:] tegoż, *Na brzegu rzeki*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994, s. 25.

Niezwykła wyobraźnia i kreatywność tego twórcy bywała też krytykowana. Nadmiar wizualności rozsądza możliwości percepcyjne mniej przygotowanych. Forma czasami góruje, nadając ton i charakter artystycznego wyrazu. Niemniej autor nigdy nie cofnął się ze swojej drogi i rozwijał swe artystyczne przestrzenie z konsekwencją, ale też w otwartości na różne interpretacje. Lech Majewski wyznacza w tym sensie swój paradygmat artystyczny – świadomie kodując obrazy, a poprzez to również potencjał interpretacyjny.

Podobnie duże znaczenie ma myślenie o muzyce w twórczości Lecha Majewskiego. Sugestywna i adekwatna, perfekcyjnie zestawiona, tworzy spójną przestrzeń, która jest często kluczowa do budowania znaczeń i tworzenia szczególnie filmowej ekspresji. Zarówno obraz, jak i dźwięk zmierzają zawsze do osiągnięcia spójnego artystycznie celu.

Twórczość Lecha Majewskiego to droga od „tu” do „tam”. To dochodzenie do zamierzonych efektów poprzez rozmaite media i przejściowe strategie: dokumentacja wrażeń – fragmentów rzeczywistości – zatrzymanie – przyglądanie się – światłu – cieniom – konturom – analiza.

To często bywa najistotniejsze. Jak gdyby od tego coś zależało... W twórczości Lecha Majewskiego – tak! Jesteśmy często w onirycznym transie. Alchemicznym rytuale filtrowania rzeczywistości, aż do uzyskania artystycznej kondensacji. Rzeczywistość zostaje zatrzymana na chwilę i obejrzana z każdej strony. Często są to obrazy surowe i chłodne, a jednocześnie estetycznie pociągające. W jednym momencie życie i bezruch, które stają się zapisem emocji i odkrywaniem na nowo.

Zegary biją południe. Dozorca zamyka lapidarium, podchodzi do mnie i konspiracyjnym szeptem proponuje zwiedzenie czegoś, co nie jest jeszcze udostępnione publiczności, ale co jego zdaniem powinno zrobić na mnie większe wrażenie niż wszystkie zgromadzone tutaj rzeźby³.

W taką przestrzeń zabierają kolejne odstony twórczości Lecha Majewskiego.

KONKLUZJA

Twórczość Lecha Majewskiego to konsekwentna artystycznie droga, w której znajdziemy niezwykle sugestywne obrazy, kadry i słowa zapadające w pamięć. Kreacje spójne i inspirujące w swoim artystycznym wyrazie. Kiedy mówimy „Lech Majewski”, mamy przed sobą wyrazistą osobowość. Artystę, który niezależnie od medium, jakim się posługuje, wyraża siebie, interpretując rzeczywistość w swoim własnym – rozpoznawalnym – języku.

Wszystkie te cechy, dorobek twórczy, literacki, dydaktyczny nie pozostawiają wątpliwości co do jednoznacznie pozytywnej opinii dotyczącej wniosku Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie o nadanie Panu Lechowi Majewskiemu tytułu doktora honoris causa tejże uczelni.

dr hab. Robert Sowa, prof. ASP

RECENZJA

TWÓRCZOŚCI LECHA MAJEWSKIEGO
W ZWIĄZKU Z NADANIEM TYTUŁU DOKTORA HONORIS CAUSA
UNIwersYTETU PEDAGOGICZNEGO
IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE

Centymetr kwadratowy czerwieni to zupełnie inny kolor niż metr kwadratowy tej samej farby, miał kiedyś powiedzieć Matisse. Jeśli potraktujemy trwanie obrazu filmowego na analogicznej zasadzie, traktując czas jako „farbę”, to oczywiście ten sam kadr trwający dłużej jest zupełnie innym kadrem.

Nie bez powodu zaczynam tą właśnie refleksją recenzję doktoratu honoris causa dla Lecha Majewskiego przyznawanego w tym roku temu wybitnemu artyście przez Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. To dla mnie wielki zaszczyt i równocześnie wspaniała okazja do podzielenia się kilkoma refleksjami na temat jego wyjątkowej twórczości.

Podzielenia się nimi z perspektywy widzenia malarza, to określenie najpełniej bowiem określa to, czym się zajmuję. Tylko zresztą takie pojmowanie siebie uwiarygadnia mnie w roli, której się podjąłem, stanowiącej nie lada wyzwanie.

Dlatego też nie czas filmowy, ale „czas obrazu” jest tutaj dla mnie podstawą identyfikacji tożsamości sztuki Lecha Majewskiego.

Z tym specyficznym pojęciem czasu, jego realnym doświadczeniem artysta miał okazję zaprzyjaźnić się już na początku swojej drogi twórczej, podczas studiów malarstwa na warszawskiej ASP.

Chłonąc filmowe obrazy Lecha Majewskiego, mam wrażenie, że doświadczenie to, którym dziś dzieli się z nami za pośrednictwem kina, nigdy nie opuściło autora.

Painting is not a picture of an experience but is the experience

Mark Rothko

W nawiązaniu do cytatu Marka Rothko myślę, że podobnie w swoich „obrazach” Lech Majewski poprzez medium kina nie stara się nam bynajmniej „zilustrować” treści, lecz jej

„doświadczyć” na zasadach podobnych w doświadczeniu malarstwa, co oczywiście wpływa na zupełnie inną logikę czasową w „trwaniu” każdego z obrazów.

Musimy zaufać Majewskiemu jako przewodnikowi determinującemu czas naszego spojrzenia, pośrednikowi w naszym doświadczeniu czasu Breughla w *Młynie i krzyżu*. Umowa ta nie może być jednak jednostronna, co nie najłatwiejsze w dzisiejszym świecie, nastawionym na przeżywanie bardziej niż doświadczenie. Jak napisał Walter Benjamin w *Pasażach*: „Doświadczenie jest owocem pracy, przeżycie – fantasmagorią próżniaka”.

Doświadczenie w zbliżeniu wymaga zatem od nas pracy, zwłaszcza jeżeli artysta traktuje perspektywę właściwą widzeniu przez niego świata jako formę symboliczną. Kategoria piękna w obrazie u Majewskiego jest środkiem, narzędziem odziedziczonym w wielowiekowej tradycji „malarskiego cechu”, umożliwiającej widzowi obdarzenie twórcy zaufaniem, inwestycję pracy odbiorcy we wspólną wędrówkę.

Erwin Panofsky w ikonicznej książce *Perspektywa jako forma symboliczna* czyni wyraźną dystynkcję pomiędzy artystyczną percepcją a poznaniem w generalnym znaczeniu:

Recepta praw, które intelekt „przepisuje” widzianemu przez nas światu, prawa, poprzez przestrzeganie których świat staje się „naturą”, są uniwersalne; prawa, które artystyczna świadomość „przepisuje” widzianemu światu i przez przestrzeganie których świat ten staje się „figuracją”, muszą być traktowane jako indywidualne – bądź... idiomatyczne (tłum. aut.).

Sztuka jest dla Majewskiego drogą do prawdy poznania w szerszym znaczeniu. Bez jej symboliki, „przepisywanej” odbiorcy przez artystę, poznanie ograniczałoby się do jednopłanowego postrzegania świata jako „natury”.

Pytanie Majewskiego o istotę „sztuki” jest tutaj zatem pytaniem daleko wykraczającym poza cezurę czasową wynalezienia tego słowa.

Szczerść sztuki – to dla Majewskiego przestrzeń polemiki pomiędzy strukturą kultury a artystą – niewpisującym się w tę strukturę. Bohaterowie jego filmów, Wojacek, Basqiat, malujący ślasy mistycy z *Angelusa* czy Indianie Navajo w *Dolinie Bogów*, to artyści obdarzeni własną sensualnością, indywidualną perspektywą symboliczną – mitologią, która poprzez bezkompromisową szczerść właśnie, będąc „obcym językiem”, zbudowanym wewnątrz panującego języka kultury, degradowana zostaje do miana prymitywizmu, degradowana poprzez szczerść przekazu, identyfikowanego przez Majewskiego w kategorii wewnętrznego piękna.

Myślę, że to właśnie stanowisko stawia Lecha Majewskiego w wyjątkowym świetle, nie tylko w obszarze kina, ale i świecie współczesnej sztuki wizualnej, rządzącej się innym porządkiem wartościującym. Można powiedzieć, że artysta jest w istocie bliski opisywanym przezeń outsiderom i tak właśnie jest postrzegany z obu perspektyw.

Utożsamiany ze światem hollywoodzkich wysokobudżetowych produkcji przez środowisko sztuki wizualnej, z kolei przez świat kina dostrzegany jako artysta wizualny wykraczający w swoich filmach, zarówno od strony formy, jak i tematyki, daleko poza obowiązujące standardy.

Miałem przyjemność poznać Lecha Majewskiego lata temu, na otwarciu retrospektywnej wystawy artysty w Berlinie, w galerii Żak w 2006 roku. Umówiliśmy się na kawę następnego dnia, pamiętam miłe spotkanie, po którym wybierał się zobaczyć starych mistrzów w Gemäldegalerie. Decyzja, co zrobić z czasem przy jego braku, szczególnie w europejskiej stolicy sztuki współczesnej, jaką jest Berlin, definiuje priorytety. Żyjemy w czasach nadprodukcji sztuki i „artystów”, podobno największa ilość z nich mieszka na tym kontynencie w Berlinie, co wcale nie znaczy, że wszyscy są malarzami. Być może jedyne ślady po tych prawdziwych możemy znaleźć właśnie w Gemäldegalerie.

„Rozmowa z duchami” – swoisty seans spirytystyczny, tak charakterystyczny dla sztuki Majewskiego, wpisany jest w zasadzie w istotę medium, jakim jest kino. Projekcja filmowa, jako „źródło lirycznego transportu” w filmach Majewskiego, dosłownie igrając z duchami, szuka ponad/czasowości, próbując wymknąć się technicznemu imperatywowi srebrnego ekranu, określonego przez Godarda jako „24 razy śmierć na sekundę”.

W *Młynie i krzyżu* Breughel zapytany, jak może ująć ludzki dramat w jednym obrazie, podnosi dłoń, zatrzymując poruszające się wskazówki młyńskiego wiatraka. Tylko statyczny obraz, „malarskie punctum” jest w stanie temu sprostać. Światłocień poruszającego się młyńskiego wiatraka, padający na oblicze młynarza, wydaje się metaforą światła kinowego projektora. Zatrzymując Vertovowskie oko-maszynę, Majewski zmienia poklatkowy, kinowy paradygmat czytania obrazu na „malarski”. Postaci nieruchomieją, oddając ruch w gestię oka widza, rozwijającego powoli ekran jak zwój obrazu, uwolnione oko czyta samodzielnie znieruchomiłą historię zgodnie z intencją malarza. Rozwijane, panoramicznie piękno znieruchomiałej materii staje się jedynym środkiem na opisanie tego, co wymyka się rozumowi. „Nie rozumiem”, zdanie opisujące istotę zła pojawia się kilkakrotnie w ustach Matki granej w *Młynie i krzyżu* przez Charlotte Rampling. „Nie rozumiem” to również najczęstsze zdanie, które słyszymy z ust ocalałych z Holocaustu. Być może to właśnie zdanie umożliwia malarzowi, traktującemu piękno jako formę oporu i niezgody, sprostać niemożliwemu.

Piękno nie jest formą afirmacji, jest formą mediacji. Takie rozumienie tej wartości jest, myślę, bliskie Majewskiemu. Takie właśnie wykorzystanie kategorii piękna, w świetle współczesnej krytyki sztuki, traktującej wartość piękna jako swoiste tabu, jest nie najłatwiejszą drogą.

Nie idzie mu również w sukurs „metoda cyniczna”, której Majewski jest pozbawiony, jego szczerść jako artysty jest według mnie formą odwagi wyboru pomimo uświadamianych konsekwencji, na rzecz wiary w tworzony, uniwersalny przekaz.

To bardzo bliska mi, jako artyście, postawa – „wbrew rozumowi”, oderwana od instytucjonalnych oczekiwań obu obszarów sztuki.

Majewski w wywiadach kładzie nacisk na „realizm swojej sztuki”, samemu nazywając się „realistą”. Kim jednak faktycznie jest realista w czasach, kiedy „realem” nazywamy supermarket, w którym pracuje bohater filmu *Onirica*?

Jak ma się relacja współczesności do realizmu?

Publicystyka, pojęcie aktualności, których mylnie oczekujemy po „artystach współczesnych”, są produktami kulturopodobnymi, zajmującymi podobne miejsce w kulturowym su-

permarkecie, jak wszystkie produkty spożywcze w każdym innym supermarkecie, z wydrukowaną datą ważności.

Realizm Majewskiego to próba przewartościowania współczesności przez pryzmat form, w jakich artyści opowiadali te same historie przez tysiąclecia. Jest próbą nadania innej barwy dla „tu i teraz”, poprzez nadanie im symboliki wyrywającej je z aktualności, a co za tym idzie, umożliwiającej „realne” zobaczenie tego, czym „tu i teraz” jest w istocie.

Droga twórcza artysty, wizualny esej tworzony przez Majewskiego, asymilujący film, malarstwo, sztukę wideo, literaturę, jest formą wymykającą się kategoryzacji, ale też czerpiącą w pełni z każdej ze sztuk i ich wewnętrznych konwencji, jest poezją o strukturze „kinematograficznego rymu” jako przewodnika naszej podróży, w rozumieniu przyszłości kina opisywanego przez Antonioniego, w jego *Architecture of Vision* (“perhaps cinema will even construct poetry, a cinematic poem in rhyme”).

Moją skromną, jak na znaczenie i wartość sztuki Lecha Majewskiego, wypowiedź, chciałbym zamknąć, cytując innego wielkiego reżysera, Andrieja Tarkowskiego, z jego książki *Sculpting in Time*:

When I speak of poetry I am not thinking of it as a genre. Poetry is an awareness of the world, a particular way of relating to reality. So poetry becomes a philosophy to guide a man throughout his life.

Tak rozumiana poezja to sztuka Majewskiego, w której znajdujemy filozoficznego towarzysza w naszej purgatoryjnej podróży przez czas rzeczywisty.

Dlatego, kiedy patrzy się lub słucha,
całkiem istota ludzka jest zajęta:
że płynie czas, pouczać trzeba ducha;
bo inna władza myśli i pamięta
a inna duszę porywa, czująca

Dante Alighieri *Boska Komedia*
Purgatorium Pieśń Czwarta
przekład Agnieszka Kuciak

Wielce Szanowny Senacie, jest dla mnie wielkim przywilejem wesprzeć moją recenzją decyzję o przyznaniu Lechowi Majewskiemu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie na wniosek Rady Instytutu Malarstwa i Edukacji Artystycznej, z którą to decyzją w pełni się identyfikuję.

prof. dr hab. Dominik Lejman